

JERZY ŚLIWOWSKI (Lublin)

Zagadnienie tzw. projektu Nowosilcowa Kodeksu Karzącego Królestwa Polskiego

Problematyka Kodeksu Karzącego, jako pierwszego polskiego kodeksu karnego jest dotąd nieomal zupełnie nieznana. Jest rzeczą wprost trudną do uwierzenia, że pierwsza kodyfikacja karna polska do chwili obecnej nie doczekała się bardziej gruntownego opracowania.

Kodeks Karzący, ten pierwszy polski kodeks karny otoczony dotąd zupełną niepamięcią potomnych nie był kodyfikacją oryginalną. Powstał on, jako funkcja niezależnego bytu politycznego Królestwa Polskiego. Pierwszy Sejm Królestwa¹ obradował nad szeregiem problemów prawnych wielkiej doniosłości dla społeczeństwa (zmiana prawa małżeńskiego, moratorium, prawo karne). Kraj posiadał już kodeks cywilny. Kodeks ten wprowadzić miał być zastąpiony innym, jednak zmiana ta stawała się trudna do przeprowadzenia; nastąpiło to dopiero, i tylko częściowo, na Sejmie w 1825 r. Natomiast paląca była potrzeba kodyfikacji karnej, bez której kraj już w żaden sposób obejść się nie mógł.

Potrzeba stojącego na odpowiednim poziomie kodeksu karnego dawała się już poważnie odczuwać w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego. Wówczas to na drugim Sejmie Księstwa w 1811 r. Minister Sprawiedliwości Łubieński usiłował przeforsować recepcję prawa karnego francuskiego. Ówczesny projekt „Kodeksu Przestępstw i Kar“ był dokładną transkrypcją Napoleońskiego *Code pénal* z opuszczeniem kilku artykułów i pewnym złagodzeniem kar. Recepcja ta jednak do skutku nie doszła z powodu opozycji sejmu i pod pretekstem jednoczesnego opracowania prawa karnego materialnego i procesowego.

Dążenie do posiadania kodyfikacji karnej odżywa w pierwszych latach egzystencji Królestwa. Jest ono tym bardziej zrozumiałe, iż od kilku lat kraj rządził się obcym wprowadzie, ale stojącym na bardzo wysokim poziomie prawem cywilnym. Dążenie to pociąga za sobą ewentualną zgodę — pomimo licznych głosów oporu — na recepcję obcego ustawodawstwa. Takim usta-

¹ Marzec—kwiecień 1818 r.

wodawstwem „wzorcowym“ dla kodyfikacji karnej stało się w Królestwie Polskim przede wszystkim ustawodawstwo austriackie, tak samo jak wzorem dla prób kodyfikacyjnych w Księstwie Warszawskim było ustawodawstwo karne francuskie.

Problem dlaczego wzięto za wzór dla Kodeksu ustawodawstwo austriackie jest zagadnieniem o dużej wadze. W historii polskiego prawa karnego brak jest jednak dotąd zupełnie rozważań w tym kierunku. Sytuacja była o tyle odmienna w porównaniu do 1811 r., iż wówczas Łubieński dążył do recepcji francuskiego prawa karnego, prawa „wielkiego sprzymierzeńca“, którego ustawodawstwo cywilne uległo było już poprzednio przejęciu i którego urządzenia prawne i polityczne uchodziły powszechnie za niedościgły wzór. Natomiast pod koniec 1817 r. zarzucono oryginalny projekt kodeksu karnego (projekt ten zresztą pozostał zupełnie nieznany, a w międzyczasie w rezultacie zniszczeń wojennych zaginął bezpowrotnie) i Deputacja do ułożenia kodeksu karnego otrzymała polecenie opracowania kodeksu wzorowanego na ustawodawstwie karnym austriackim. Jako wzór wchodziła w grę „Księga Ustaw na Zbrodnie i Ciężkie Policyjne przestępstwa“ promulgowana za rządów Cesarza Franciszka II. Urzędowo owa „ustawa Franciszkańska“ miała być wzorem dla opracowywanego kodeksu polskiego ze względu na jej nowoczesny charakter, „ogólność wyrażań“ (charakter syntetyczny) i stosunkową łagodność kar. W gruncie rzeczy jednak, jak się wydaje, wchodziły w grę inne względy. Kodeks Karzący był tworem epoki znajdującej się na rozstajnych drogach formacji feudalnej i burżuazyjnej. Taki układ elementów bazy stawiał określone wymagania nadbudowie. Nowym warunkom społecznym, politycznym i gospodarczym musiały odpowiadać nowe przepisy prawa. Wydawało się ówczesnym czynnikom rządzącym z Aleksandrem na czele, iż w pierwszym rządzie właśnie ustawa Franciszkańska będzie w tych warunkach najlepszym wzorem dla prawa polskiego.

Prawo karne austriackie szybko przekształcało się. Z ustawy *par excellence* feudalnej, którą była *Theresiana* (1768) przeszło rychło do ustawodawstwa o zupełnie odmiennym typie, jakim była *Józefina* (1787). Ta ostatnia była prawem karnym oświeconego absolutyzmu. Dalsze zmiany przynosi Zbiór Ustaw o Karach dla Galicji Zachodniej (1796) i rzeczona Ustawa Franciszkańska (1803). Ta ostatnia ma już nieco odmienny charakter. Wprawdzie zawiera ona jeszcze bardzo dużo elementów o charakterze feudalnym, w jej treści daje się wyczuć już wyraźna tendencja uwzględniająca napływające powoli przemiany o charakterze politycznym i gospodarczym.

Czynnikom rządzącym wydawało się, iż ustawodawstwo o takim właśnie charakterze będzie w sposób najbardziej wydolny strzegło interesów klasy panującej w Królestwie. Stąd wyraźna wola panującego wskazująca m. in. prawo karne austriackie jako wzór do naśladowania.

Nie należy zapomnieć o tym, iż zarówno społeczeństwo, jak i posłowie

oraz senatorowie bez oporu przyjęli inicjatywę panującego. Widzimy tu zupełnie odmienny obraz aniżeli ten, który się był zarysował na Sejmie Księstwa Warszawskiego w 1811 r. O ile tam odrzucono ideę recepcji prawa karnego państwa zaprzyjaźnionego, „wielkiego protektora“, o tyle tutaj idea ta przeszła bez sprzeciwu, mimo że przecież chodziło o prawo innego, obcego państwa, prawo nie będące prawem krajowym panującego. Istniała po temu ważna przyczyna.

W owej epoce trwała jeszcze w społeczeństwie głęboka wiara w spełnienie obietnic Aleksandra. Król cieszył się jeszcze powszechnym autorytetem, nie chciano go sobie zrażać, uznawano za słuszne spełniać wszystkie jego żądania. Spełnienie każdego życzenia królewskiego uważano za cenę płaconą za obiecanie zjednoczenie z Królestwem „Zachodnich Guberni“ Imperium.

Ta przyczyna wydaje się być również istotna dla faktu, czemu bez sprzeciwu przyjęto ideę recepcji prawa karnego austriackiego.

Zresztą recepcja ta nie była zwykłą transkrypcją, jak to miało mieć miejsce — z nieistotnymi zmianami — odnośnie do prawa karnego francuskiego w 1811 r. w Księstwie Warszawskim. Aczkolwiek niewątpliwie zarzucono dalsze prace nad oryginalnym projektem kodeksu karnego² i bez sprzeciwu przyjęto myśl o wzorowaniu się na prawie karnym austriackim, to jednak do kodeksu ostatecznie wprowadzono szereg przepisów w sposób istotny różniących się od pierwowzoru. Nie tu jest miejsce na bardziej szczegółową analizę różniczkowego charakteru Ustawy Franciszkańskiej i Kodeksu Karzącego³. Dyskusja nad projektem Kodeksu w Radzie Stanu i w komisjach sejmowych przyniosła pewien wynik. Zmiany te niewątpliwie oddalające w pewnym przynajmniej stopniu Kodeks od swego austriackiego wzoru powstały pod wpływem prądów antyfeudalnych i burżuazyjnych a zatem postępowych. Prądy te nieraz dawały o sobie znać w toku obrad Rady Stanu poświęconych projektowi Kodeksu. Im to w pierwszym rzędzie zawdzięcza się uporczywą i przynajmniej częściowo skuteczną walkę przeciwko karze chłosty. W ogólności jednak rzecz można, iż Kodeks Karzący wykazuje dużo wpływów zarówno o charakterze feudalnym, jak i burżuazyjnym. Dodać należy, iż w Kodeksie przyjęto również niektóre przepisy⁴ z *Landrechtu Pruskiego* oraz z *Code pénal*. W ogólnej syntezie można stwierdzić, iż: „Z systemu prawa feudalnego zaczerpnięto szczególną ochronę własności ziemskiej, przestępstwa przeciwko ustrojowi państwa, religii i moralności... Z prawa burżuazyjnego uwzględniono tu zasadę *nullum crimen, nulla poena*

² Patrz wyżej.

³ Zróżniczkowanie to autor omówi szczegółowo w swej pracy monograficznej pt. *Kodeks Karzący dla Królestwa Polskiego z 1818 r. Historia jego powstania i próba krytycznej analizy*.

⁴ Stosunkowo bardzo nieliczne.

sine lege, a swoją drogą sankcje wymierzone przeciwko naruszeniu warsztatów produkcji i mienia ruchomego, za fałszowanie papierów kredytowych itp.“⁵.

W związku z historią powstania Kodeksu Karzącego istnieje dotąd szereg kwestii bardzo spornych, szereg wątpliwości, co do których nie wiadomo, czy kiedykolwiek zostaną zdecydowane w sposób zupełnie stanowczy.

Jednym z takich spornych problemów jest zagadnienie uwidocznione w nagłówku.

Zagadnienie to ważne i skomplikowane: czy oprócz urzędowego projektu Kodeksu Karzącego istniał jeszcze inny projekt, projekt prywatny, który nigdy nie stał się prawem obowiązującym i nigdy jako taki nie był omawiany i dyskutowany, ale sam fakt istnienia którego rzucałby charakterystyczne światło na cały szereg problemów związanych z utworzeniem i uchwaleniem Kodeksu.

W naszej literaturze historycznej i historyczno-prawnej została poruszona ta kwestia o doniosłym znaczeniu, jednak do dziś nie została ona rozstrzygnięta ostatecznie i nie jest rzeczą w ogóle wiadomą, czy będzie nią kiedykolwiek definitywnie.

Wersja o istnieniu innego prócz urzędowego projektu Kodeksu spowodowana jest kilkoma wzmiankami pamiętnikarskimi Juliana Ursyna Niemcewicza. Z uwagi na szczupłość źródeł informacyjnych i na konieczność krytycznej analizy wydaje się rzeczą celową przytoczyć odnośne ustępy dotyczące tego problemu:

„... komisje tylko sejmowe z Radą Stanu ucierały projekta Kodeksu Karnego i hypotek; dzieło nie małe. Pierwsze po większej części z kodeksu austriackiego.

„Kary policyjne w wolnym niegdyś kraju naszym nie znane, do wiele opierania się dały powody: przecież skład cały potrzeb i zbawienny, w czym zbyt surowy i nam niedogodny poprawny, Nowosilcow, psowacz wszystkiego dobra, żeby nic ważnego na sejmie nie stało, poszeptami psuje go ile może i do odrzucenia namawia“⁶.

Druga uwaga Niemcewicza podaje ściślej sformułowaną wersję:

„Wniesiony na koniec do izby poselskiej Kodeks karny, ogromnością swoją, nowością kar policyjnych, szlachcie polskiej nieznaną, oburzają izbę: wielu tym uderzonych, żeby się, z gadaniem popisać wzbrania się go przyjąć, inni nadęci próżnością, nie pomnąc, że kodex ten był zbiorem najlepszych w tej mierze praw od innych narodów wziętych, gadali, jak gdyby na prędcę przez radę stanu zrobiony.

⁵ Skrypty dla Szkół Wyższych, Uniwersytet Warszawski. Leśnodorski B., *Historia Państwa i Prawa Polskiego*, część III, PWN, Warszawa 1956, s. 83.

⁶ *Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 1871, s. 380.

„Nie wiele w izbie prawdziwej wymowy, lecz ta podniesie się z zwyczajem; gorzej, że umysły trwożne zwracane są z dobrej drogi przez obce i szkodliwe czyny“.

„Nowosilcow nie chcąc by co dobrego i ważnego zrobiło się na sejmie tym, by mieć powód czernienia nas, podburza umysły przeciw kodexowi, a to, by kodex napisany przez siebie i sekretarza jego Deschamps, podać na przyszłym sejmie: i te to jego zamachy i odkazywania się sprawiły, iż uczciwsi, lubo kodexowi przeciwni, żeby obcy wpływ nie triumfował, wotowali za nim i kodex 17 kreskami w niższej izbie przeszedł.

„Obrócono szturmę do senatu; biegały przechrzty (!) adiutanty Nowosilcowa, przerobiono co głupszych kasztelanów, biskupów wszystkich przecież nie udało się. — Projekt 19 kreskami przeciw 12 przeszedł. Co uczciwsi i rozsądniejsi byli za nim“⁷.

Za tą dziejopisarską wzmianką Niemcewicza wersję o istnieniu projektu Nowosilcowa do Kodeksu Karzącego powtórzyła we współczesnej literaturze historiograficznej Więckowska⁸.

Należy się teraz krytycznie zastanowić, czy wzmianki powyższe odpowiadają historycznej prawdzie. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna. Na wypadek, gdyby teza powyższa okazała się prawdziwa od razu w zupełnie innym świetle wypada ocena obrad obu izb sejmowych nad Kodeksem, postawa większości głosujących uzyskuje odmienne niż dotychczas uzasadnienie, ukazuje się w świetle patriotycznym, a nie w świetle kompromisu.

Zaznaczyć przede wszystkim należy, iż wszystko co w niniejszej pracy jest powiedziane na temat tego tzw. projektu Nowosilcowa jest tylko hipotezą, zresztą taką samą jak twierdzenie dotyczące istnienia tego projektu.

Dlaczego nic więcej w tej sprawie nie wiemy? Złożyło się na to wiele okoliczności. Jest pewne, iż tzw. projekt Nowosilcowa nie figuruje i nie figurował⁹ w aktach „kancelarii Nowosilcowa“ w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Zachodziła jednak możliwość, iż dokument ten mógł tam nie pozostać¹⁰ w dzień wyjazdu Senatora z Warszawy przed samym Powstaniem Listopadowym¹¹. Nie jest również wiadome, czy część jego papierów nie

⁷ *Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 1871, s. 381. — Podkreślenia moje — J. Ś.

⁸ H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815—1830*. Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1925, s. 35, odnośnik 5.

⁹ Tzn. nie figurował także w okresie międzywojennym.

¹⁰ Tzn. właśnie w jego kancelarii.

¹¹ Jak wiadomo, Nowosilcow wyjechał pod koniec listopada 1830 r. do swojego starostwa w Słonimiu.

uległa zniszczeniu, podobnie jak to miało miejsce z zabezpieczonymi papierami dotyczącymi tajnej policji, na początku grudnia 1830 r. Zachodziła możliwość, iż omawiany projekt, jeśli istniał rzeczywiście, znajdował się w papierach Nowosilcowa pozostawionych przez niego w Petersburgu w chwili śmierci. Część tych papierów, jako zbyt kompromitujących, została spalona¹².

Pewne jest również, iż żadne systematyczne poszukiwania za omawianym dokumentem względnie jego śladami ani w archiwach polskich, ani radzieckich przedsięwzięte nie były. Nie należy się temu zresztą dziwić: projekt Nowosilcowa jest bezpośrednio związany z tematyką Kodeksu Karzącego, który to temat dotąd zupełnie nie zainteresował historii naszego prawa. Dlatego w chwili obecnej nie jest możliwe dać odpowiedź czy projekt taki istniał czy nie.

Zdani jesteśmy tedy z konieczności na wysnuwanie wniosku li tylko na podstawie jedyne go źródła mówiącego o projekcie, to jest na podstawie obserwacji pamiętnikarskich Niemcewicza. Należy sobie zadać dwa pytania: pierwsze, jaką wartość owa wzmianka pamiętnikarska posiada jako taka i drugie czy przytoczone tam dane z uwagi na poruszane okoliczności i na znane z innych źródeł wydarzenia i fakty zasługują na wiarę i ocenę obiektywnych.

Wydaje się, iż i z jednego i z drugiego punktu widzenia można mieć zastrzeżenia do stwierdzeń Niemcewicza.

Co do wiarygodności ustaleń Niemcewicza ma zastrzeżenia współczesny mu biograf Adam Czartoryski. Jest on zdania, iż wspomnienia Niemcewicza, spisane w wiele lat później, nie mają niezbędnej świeżości, a co za tym idzie nie są zbyt dokładne¹³.

Podobnego w rezultacie zdania, a nawet opinii obwiniającej Niemcewicza o brak obiektywności historycznej jest Rembowski, który niektóre

¹² Por. A s k e n a z y, *Łukasiński*, Warszawa 1908, I, s. 342 — przypisy: „[po śmierci] Korff na rozkaz Mikołaja opieczętował papiery Nowosilcowa dotyczące projektu konstytucji rosyjskiej 1819 oraz kopię listu Konstantego względem szpiegowania Mikołaja w Berlinie”.

¹³ Czartoryski tak o tym mówił: „Lecz jakkolwiek Niemcewicz starał się wznowić wspomnienia długiego swojego życia i przywołać sobie to, co czuł, widział, myślał i czynił przez ciąg tylu ubiegłych lat i jakkolwiek niektóre jego opisy mają żywość nas odurzającą: nie mogą one zastąpić codziennych faktów i wrażeń notowanych i wyrażonych tak jak na razie nadchodziły, jak zdawały się w chwili i w miejscu, kiedy zdarzały się. Tracą się przez to obrazy ożywione bliskością wypadków, obecnością przedmiotu, tracą się mnogie zapomniane potem szczegóły dotyczące osób i anegdot, oraz świeżość i dobitność pierwszych postrzeżeń w samej ich godzinie zrodzonych” — *Żywot J. U. Niemcewicza* przez X. A d a m a C z a r t o r y s k i e g o, Wydanie Biblioteki Polskiej w Paryżu, Berlin—Poznań, 1860, s. 195.

fakty potwierdzone przez autora *Powrotu posła* nazywa „fantastycznym widzeniem”¹⁴.

Źródło zatem informacji o istnieniu odrębnego projektu Kodeksu Karnego ułożonego przez Nowosilcowa lub z jego inicjatywy nie wydaje się jako takie być zupełnie pewne i wiarygodne.

Z drugiej strony niektóre okoliczności mogą przemawiać za możliwością, a nawet prawdopodobieństwem twierdzenia Niemcewicz. Oto one.

Jak stwierdza Skarbek¹⁵, Nowosilcow podstępnie oddziaływał przez wszystkich reprezentantów pozostających pod jego wpływem na wynik głosowania w sprawie projektu zmiany na sejmie 1820 r. statutu organicznego Senatu w sensie jego odrzucenia, „aby Cesarza zniechęcić ku Polakom”, a ten sposób gry politycznej wskazuje na to, iż mógł on być snadnie uprawiany i na poprzednim sejmie.

Rękę Nowosilcowa widzimy również w całym szeregu posunięć i planów o podłożu niewątpliwie politycznym, związanych z dziedziną ustawodawstwa karnego. Plany te i projekty snute bądź to wspólnie z urzędnikami na najwyższym szczeblu hierarchii służbowej w Królestwie, bądź samodzielnie, wykazują bardzo dużo zręczności politycznej, doskonałą i szybką orientację w warunkach i nastrojach społeczeństwa, w szansach pewnych posunięć i dowodzą rzutkości myśli i prawdziwej maestrii pomysłów i inicjatywy w kierunku szkodenia sprawie polskiej. Zasługują one na uwagę ze względu na badany przedmiot, uprawdopodobniają bowiem istnienie takiej inicjatywy Nowosilcowa odnośnie do Kodeksu Karzącego w sensie o którym mówi Niemcewicz.

W pewien czas po uchwaleniu Kodeksu Karzącego, po Sejmie 1820 r., już w chwili gdy ukazały się poważne braki istniejącego ustawodawstwa karnego, gdy drugi z kolei sejm Królestwa odrzucił projekt procedury karnej, Nowosilcow łącznie z namiestnikiem Zajączkiem namawiali Aleksandra do wydania skodyfikowanego ustawodawstwa karnego i cywilnego w formie statutów organicznych, nie wymagających uchwalenia przez sejm uzasadniając to „zupełnym chaosem obowiązującego prawodawstwa i koniecznością jego kodyfikacji, oraz wpajając przekonanie, że drogą ustawodawstwa sejmowego dzięki opozycyjnej większości skutecznie się to nie da”¹⁶.

Nowosilcow był autorem koncepcji sądenia Wincentego Niemojowskiego nie przez miejscowo jedynie kompetentny sąd kaliski, lecz proponował

¹⁴ A. Rembowski, *Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim, studium historyczno-polityczne*, Warszawa 1905, s. 64.

¹⁵ F. Skarbek, *Dzieje Polski*, cz. II, *Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji Listopadowej*, Poznań 1877, ss. 157 — odnośnik.

¹⁶ R. Przelaskowski, *Sejm Warszawski roku 1825*, *Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Warszawa 1929, s. 33—34.

poddać jego sprawę obradom komisji specjalnej na podobieństwo Sądu Sejmowego¹⁷.

Nowosilcow wreszcie długo oponował przeciwko poddaniu sprawy „zbrodniarzy stanu“ w 1828 r. pod obrady Sądu Sejmowego, a proponował oddanie rozstrzygnięcia jej sądowi wojennemu. Na koniec wykazywał on daleko idące zainteresowanie materią karną, a zwłaszcza wykonaniem kar, gdy chodziło o stronę symboliczną i obrazową¹⁸.

Wszystkie te okoliczności wskazują na to, iż u „Komisarza cesarskiego“ istniało głębokie specyficzne zainteresowanie tą dziedziną i że chętnie wciągał on ją w płaszczyznę realizacji swoich podstępnych planów politycznych tam wszędzie, gdzie wietrzył stąd korzyść dla swoich dążeń, mających na widoku ostatecznie skompromitowanie Królestwa i Polaków w oczach monarchy.

Wszystko to wskazuje na możliwość, iż już w 1818 r. ze względów przytoczonych przez Niemcewicza Nowosilcow istotnie uciekł się był do planu storpedowania uchwalenia Kodeksu Karzącego bądź to pragnąc przez to wykazać, iż trudno jest przeforsować przez sejm ustawę, której potrzeba dręcząco dawała się odczuwać, bądź to pragnąc istotnie na następnym sejmie spowodować uchwalenie innego projektu przez niego lub pod jego wpływem ułożonego, projektu dogodniejszego z jakichś przyczyn dla realizacji jego planów aniżeli Kodeks Karzący.

Wspomniane wyżej fakty i okoliczności uzasadniają możliwość takiej ewentualności, ale wyłącznie tylko możliwość.

Pozostaje jeszcze do zbadania ostatnia kwestia: czy przytoczone przez Niemcewicza w jego wzmiance fakty i okoliczności — odpowiadają prawdzie historycznej.

Wydaje się, iż można wysunąć w tym zakresie daleko idące wątpliwości.

Zwłaszcza wzmianka Niemcewicza umieszczona na stronie 381 w jego pamiętniku¹⁹, jako bardziej szczegółowa i zawierająca więcej konkretnych danych, mogących być dialektycznie powiązanymi i skontrolowanymi przez zestawienie ich z niewątpliwie pewnymi wydarzeniami, zasługuje tutaj na uwagę.

Zestawmy jeszcze raz pokrótce ustalenia Niemcewicza, które podaje jako konkretne fakty: Nowosilcow zamierzał storpedować uchwalenie Kodeksu dla późniejszej możliwości oczernienia Polaków przed monarchą, zamierzał on na początek odrzucenia Kodeksu wysunąć nowy projekt przez siebie ułożony. Te okoliczności sprawiły, iż uczciwi posłowie w zasadzie przeciwni Kodeksowi, jednak głosowali za jego uchwaleniem. W Senacie udało się Nowosilcowowi „przerobić co głupszych kasztelanów“, a także wszystkich biskupów, jednak i tam projekt mimo to został uchwalony.

¹⁷ Cytowane u Więckowskiej, o. c., s. 110, odnośnik 1.

¹⁸ Cytowane u Askana z e g o, Łukasinski, II, s. 163.

¹⁹ Patrz wyżej.

Postarajmy się teraz zestawzić powyższe tezy ze znanymi nam niewątpliwymi okolicznościami.

Ze słów Niemcewicza wydaje się iż „komisarz cesarski“ działał jawnie, bez zachowania zazwyczaj praktykowanego w podobnych warunkach incognito. Tej właśnie okoliczności zawdzięczać się rzekomo miało, iż szereg niezdecydowanych lub niechętnych Kodeksowi reprezentantów głosował jednak za jego uchwaleniem. Takie bezpośrednie działanie ze strony Nowosilcowa byłoby raczej dziwne, stanowiłoby ono zbyt daleko idące mieszanie się w sprawy leżące oczywiście poza zasięgiem jego funkcji.

Można również mieć wątpliwości czy odrzucenie projektu Kodeksu mogłoby skompromitować Sejm w oczach Aleksandra. Wydaje się to w tym okresie czasu wątpliwe. Odrzucenie reformy prawa małżeńskiego nie ściągnęło przecież na reprezentantów zarzutów ze strony króla, przeciwnie Aleksander wydawał się w tym widzieć dowód niezależności oceny sejmowej. Nic nie świadczy o tym, iż odrzucenie projektu miałoby podówczas spotkać się z reakcją potępiającą ze strony monarchy. Istnieje zasadnicza pod tym względem różnica między Sejmem 1818 r. i drugim Sejmem Królestwa odbytym w dwa lata później. Aleksander ewentualne odrzucenie projektu raczej byłby skłonny przypisać argumentacji rzeczowej, o powadze której nie mógł nie wiedzieć, aniżeli rzekomej opozycji politycznej, której wówczas jeszcze nie było.

I jaki to projekt zamierzałby Nowosilcow „przedstawić“ na następny Sejm Królestwa? Jakaż zachodziła polityczna racja usiłowań zmierzających do sabotowania jednego projektu, by rzekomo na jego miejsce móc prze-forsować inny, gdy w istniejących podówczas warunkach politycznych, kiedy reprezentanci dążyli do zdobycia zaufania królewskiego jeszcze pełni wdzięczności i jeszcze pełni nadziei na przyłączenie do Królestwa zachodnich prowincji Cesarstwa, Aleksander, któremu służyła inicjatywa ustawodawcza mógł przedstawić taki projekt, jaki najbardziej odpowiadał jego polityce, jego własnej racji stanu? Przecież nie od początku nie stało na przeszkodzie, aby polecić Komisji Prawodawczej ułożyć tekst najbardziej Królowi odpowiadający, a nawet podczas prac projektodawczych można było bez większych trudności zmienić wzór, na którym miał bazować Kodeks, jeśli taka miała być wola panującego. Najlepszym dowodem w tym kierunku jest tylokrotnie przytaczany fakt, iż Komisja Prawodawcza otrzymała pod koniec 1817 r. polecenie zupełnego przedstawienia swoich prac i poniechania opracowania oryginalnego projektu Kodeksu Karnego i do tego polecenia natychmiast zastosowała się bez słowa protestu. Aleksander mógł być jeszcze w 1818 r. liczyć na całkowite poparcie swojej polityki prawnej ze strony znacznej większości sejmu, nie mówiąc już o senacie. Po cóż, z jakiej przyczyny miał senator uprawiać trudną i skomplikowaną grę polityczną, w której ryzykował sprzeniewierzyć się

niezbędnemu incognito, gdy ten sam cel mógł być osiągnięty znacznie prościej, bez trudów, ryzyka i niebezpieczeństwa? Czyżby miał być Nowosilcow prowadzić swoją własną politykę, sprzeczną, lub co najmniej niezależną od polityki Aleksandra? Dla tej śmiałej tezy brak jest poparcia w jakichkolwiek rzeczowych argumentach. Wprawdzie prowokatorska rola Nowosilcowa jest dostatecznie znana, a pomysłowość jego w tej dziedzinie wprost niewyczerpana, to jednak, jak się wydaje, nie przedsięwziął on niełatwych kroków i posunięć wbrew lub nawet pomijając wolę królewską, jeśli zaś jego polityczna gra zmierzała własnymi krokami do celu, do którego dążył monarcha, to, jak zaznaczono wyżej, postępowaniu takiemu brak byłoby zupełnie celowości, bowiem zadanie to można było daleko prościej i łatwiej osiągnąć bez uciekania się do przypisywanej komisarzowi cesarskiemu mistyfikacji.

Brak jest wszelkich danych wskazujących merytorycznie, na jakich podstawach miałby się opierać ten projekt, którego ojcem duchownym miał być Senator lub działający pod jego wpływem Sekretarz Deschamps. W czym założenia tego ewentualnego projektu i dlaczego miały się różnić od podstaw Kodeksu Karzącego? Na jakich przesłankach ideowo-treściowych miał się opierać ów tajemniczy projekt? Wątpliwość ta świadczy w pewnym sensie przeciwko samej hipotezie istnienia owego tzw. projektu Nowosilcowa. Kodeks Karzący miał wszystkie zalety klasowo uzasadnionego prawa. Był on typowym ustawodawstwem przejściowej epoki, zawierał szereg instytucji typowo feudalnych, ale kłonił się już wyraźnie ku burżuazyjnemu ujęciu prawa, a nieraz instytucje o feudalnej treści przebierał w formę właściwą prawu formacji burżuazyjnej. Dysponował już zaciemniającą metodą maskowania prawdziwej klasowej treści, prawdziwego wyrazu klasowego panowania wyzyskiwaczy nad wyzyskiwanymi. Wypełniał gruntownie te zalety, które winno posiadać ustawodawstwo, strzegące wiernie i pilnie interesów ówczesnej klasy rządzącej.

Jakimże pod względem treści mógł być ten projekt Nowosilcowa? Można operować tylko hipotezami, uzasadnionymi pewnymi cechami prawdopodobieństwa. Zapewne projekt taki bazowałby na elemencie niezadowolenia z powodu zbytnej „postępowości” Kodeksu, zbytniego jego przystosowania do „nowych form”, innymi słowy na oddaleniu jego od feudalnej treści a zbliżeniu się do wzorów burżuazyjnego prawa. Tylko taki profil proponowanego odmiennego projektu mógłby być odpowiadać Nowosilcowowi. Nie można sobie wprost wyobrazić, aby przybrał inną formę, zwalczając koncepcje Kodeksu Karzącego. Wyrosły na tle epoki w jego kraju w pełni jeszcze feudalnej, Nowosilcow zachował dla kompleksu elementów składających się na nią lub z niej wypływających niewątpliwe przywiązanie. Ten jego nowy projekt, gdyby rzeczywiście istniał, musiałby iść w kierunku konserwatywnym, wstecznym, jak wszystkie jego koncepcje. Projekt ten mu-

siałby zatem iść w kierunku większego aniżeli to miało miejsce w Kodeksie Karzącym uwzględnienia feudalnego charakteru prawa.

Jednak z wspomnianym kierunkiem wiązałoby się niezwłocznie bardzo poważne niebezpieczeństwo, którego Nowosilcow nie mógł nie dostrzec. Wszelka agitacja za zachowaniem w przyszłym prawie większej aniżeli to projektowano w Kodeksie Karzącym władzy elementów feudalnych, z konieczności i nieodparcie prowadziła do postulatu powrotu do dawnych polskich praw, do praw Rzeczypospolitej szlacheckiej, państwa o bardzo feudalnym profilu. Chęć nawiązania do tego prawa, a nawet powrotu doń, była w przededniu uchwalenia nowej ustawy znaczna. Gdyby usiłowania Nowosilcowa miały prowadzić do postulatu powrotu feudalizmu w nowym prawie karnym, a tylko w tym kierunku iść by mogły, spowodowałyby z nieuchronną koniecznością postulat powrotu do dawnych osiemnastowiecznych praw narodowych, a to przecież musiałoby Nowosilcowowi być ogromnie nie na rękę i nie można go o to podejrzewać, aby nawet w formie ewentualnej tego pragnął.

Pozostaje jeszcze do omówienia ocena wartości argumentu Niemcewicza, iż Nowosilcowowi miało się udać w Senacie przerobienie „co głępszych kasztelanów” i wszystkich biskupów. Wydaje się, iż krytyczna egzegeza i tego argumentu nie wpłynie na ugruntowanie przekonania co do słuszności twierdzeń ostatniego przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Należy na wstępie zastanowić się nad personalnym układem Senatu. Składał się on z 14 wojewodów, 26 kasztelanów i 5 biskupów, którzy wchodził do Senatu jako wiryliści.

Wśród owych „głępszych kasztelanów” znajdowała się niemal ich połowa²⁰. Z drugiej strony żaden z senatorów-wojewodów nie głosował był przeciwko projektowi Kodeksu. Już ta jedna okoliczność daje dużo do myślenia i wskazuje chyba na to, iż przyczyną takiego układu głosów w Senacie nie była lekkomyślność kasztelanów, którzy mieli się dać przerobić przez Nowosilcowa, a stałość przekonań wojewodów, którzy z całą mocą tym zakusom przeciwstawili się. Można w tym ewentualnie widzieć dowód poczucia lojalności wojewodów, tak silnie zespolonych z poczynaniami rządu i pewnej stosunkowej (zwłaszcza w porównaniu do wojewodów) niezależności kasztelanów, ale pozostaje to tylko hipotezą dość nawet wątpliwą. Zresztą należy zaznaczyć, iż byłoby rzeczą dziwną, gdyby zakusom Nowosilcowa udało się odciągnąć od idei potrzeby uchwalenia Kodeksu Karzącego tylko kasztelanów. Gdyby istotnie rozwinął on propagandę przeciwkodemską, taką o jakiej mówi Niemcewicz, przy użyciu odpowiednio zręcznych i odpowiednio przekonywających argumentów (tylko taka propaganda byłaby do pomyślenia), zachodzi duże prawdopodobieństwo, iż dla swojej

²⁰ 9 na 20.

koncepcji zdobyłby obie kategorie reprezentantów w Senacie, być może wojewodów w mniejszej proporcji, aniżeli kasztelanów, niemniej jednak nie przemawiałoby za tym, iż nikt z wojewodów nie poszedłby na lep jego argumentacji.

Ale w grę wchodzi jeszcze jeden argument. Wśród owych „głupszych“ kasztelanów figurują nazwiska trzech, którzy brali żywy udział w dyskusji: Grabowskiego, Gliszczyńskiego i Grzymały, a także Nakwaskiego, który wprawdzie w dyskusji udziału nie brał, ale który niewątpliwie należał do światlejszych ludzi, biorąc żywy udział w życiu społecznym i intelektualnym (o nazwisku jego wspominają *Dzieje Królestwa w czasie Powstania Listopadowego*, w rodzinie jego zajmowano się również więziennictwem i problemami penitencjarnymi)²¹. Ci to ludzie zasłużyli sobie w opinii Niemcewicza na miano „co głupszych“.

Należy nadto zaznaczyć, iż ludzie ci nie mieli jakiegoś wspólnego światopoglądu, który by przemawiał za tym, iż zręczny i perfidny polityk mógł ich wszystkich naiwnych i niedoświadczonych przeciągnąć na stronę swojej koncepcji. Tak nie było. Grabowski występował z pozycji wyraźnie feudalnych i odznaczył się propagandą specjalnego rodzaju kary (dom aresztu publicznego), przeznaczonego dla „szlachetniej urodzonych“. Gliszczyński kategorycznie występował w obronie „świętej“ zasady, „równości w obliczu prawa“²². Przemówienie jego w senacie było najdłuższe, obfitujące w największe szczegóły poruszył on wprawdzie fragmentarycznie multum zagadnień, zwłaszcza związanych z przepisami szczególnymi, wystąpił wreszcie przeciwko karom cielesnym, który to argument kwalifikował każdego kto był jego wyznawcą, jako człowieka ludzkiego i postępowego. Wreszcie ostatni kasztelan Grzymała nie był nawet zdecydowanym przeciwnikiem Kodeksu, przeciwstawiał się on zwłaszcza jego trzeciej księdze, „od której spokojność najuczciwszego obywatela zawisła“, a która „całkowitą wywołuje troskliwość“²³. Jednak argumentem, który zdecydował o nieprzychylniej dla Kodeksu Karzącego kresce Grzymały była kwestia braku jednoczesnego z kodeksem opracowania procedury karnej.

Jak widać z tego krótkiego retrospektywnego zestawienia, oblicze każdego z trzech kasztelanów było zupełnie odmienne, zwłaszcza jednak zupełnie były rozbieżne poglądy senatorów Grabowskiego, rzecznika feudalnego prawa stanowego, i Gliszczyńskiego — entuzjasty zasady formalnej równości wszystkich wobec prawa. Trudno zaiste byłoby przekonać jedną myślą, jedną koncepcją zwolenników odrębnego światopoglądu, poza tym byli to ludzie, którzy bez względu na treść poglądów wybijali się w swym sro-

²¹ Patrz J. Haytler, *Nakwaski jako penitencjarysta*, Przegląd Więziennictwa Polskiego, nr 2/1937, s. 246—269 i 4/1937, s. 633—648 i nast.

²² *Diariusz Sejmu Król. Polskiego* 1818 r, t. III, 30.

²³ *Diariusz*, t. III, 32.

dowisku, zajmowali w nim rolę ludzi światłych i doświadczonych. Sam fakt wygłaszania dłuższego przemówienia, bardzo szczegółowego, poruszającego szereg problemów (Gliszczyński) świadczy o tym. Ludzi takich trudno chyba było „ogłupić“.

I wreszcie rzekome zjednanie sobie wszystkich biskupów przez Nowosilcowa dla swego opozycyjnego względem kodeksu stanowiska. Ten argument jest, jak się wydaje, najsłabszym argumentem Niemcewicza.

Niemcewicz niejako w jednym rzędzie stawia tych wszystkich, których miało się Nowosilcowowi udać odciągnąć od idei Kodeksu Karzącego i przerobić na oponentów. Jednym ciągiem mówi on zarówno o „co głępszych kasztelanach“ i o „wszystkich biskupach“²⁴, tak jakby, pomiędzy tymi dwiema grupami reprezentantów można było w jakikolwiek sposób postawić znak równania.

Takie postawienie sprawy zdradza niestety zupełną nieznajomość istotnego podłoża argumentacyjnego, istotnej podstawy rozumowania obu kategorii senatorów, z których jedna została sztucznie zestawiona przez autora, inna stanowiła „naturalną“ grupę najściślej zespoloną swoim stanowiskiem społecznym i swoją godnością wysokich dygnitarzy kościelnych. Stanowisko pierwszej grupy podyktowane było zupełnie różnorakimi, w każdym wypadku odmiennymi argumentami, przeciwnie stanowisko drugiej — było ono na swój sposób konsekwentne, bardzo jednolite i tym zdecydowanie wyróżniało się nie tylko od wystąpień innych mówców w naszej parlamentarnej dyskusji nad pierwszym polskim kodeksem karnym, ale różniło się także i to fundamentalnie od stanowiska duchowieństwa podczas dyskusji w izbie sejmowej. Biskupów, którzy bez wyjątku głosowali przeciw Kodeksowi w Senacie łączyła jedna konsekwentna i wyraźna myśl: myśl o utrwaleniu i zwiększeniu wpływów kościoła w życiu publicznym, idea sądów duchownych wobec kapłanów nawet za przestępstwa pospolite. Gdyby idea ta została zrealizowana, wpływ duchowieństwa na życie publiczne stałby się niesłychanie silny. Biskupi głosując w Senacie przeciwko Kodeksowi wiedzieli bardzo dobrze co czynią. Występowali oni w obronie swej ciasnej, ale z jakąż jasnością i precyzją — z ich punktu widzenia — określonej koncepcji politycznej. Stanowisko biskupów podczas dyskusji i głosowania było niespotykanym dotąd przykładem konsekwencji, a także jedności politycznej i zwartości grupy świadomej i celowej, może brutalnie ale konsekwentnie prowadzonej akcji. Tak homogenne stanowiska niesposób jest gdzie indziej znaleźć podczas dyskusji nad Kodeksem. Takie stanowisko charakteryzowało ludzi, których mówiąc krótko i po prostu niesposób było „przerobić“, jak to sugeruje Niemcewicz. Stanowisko ich było zbyt mocne, zbyt zasadnicze i nadto świadome, aby mogli oni być zjednani dla jakiegokolwiek agitacji, która

²⁴ Loco citato.

miałaby cokolwiek innego na celu aniżeli spełnienie ich własnych, egoistycznych, ale w ich świadomości jedynie cennych postulatów. Koncepcja „przerobienia“ tych ludzi, wykorzystania ich dla realizacji obcych postulatów jest absolutnie nieprawdopodobna, a ewentualne posądzenia o krótkowzroczność i ograniczenie myślowe, które to stanowisko wydaje się dopuszczać Niemcewicz zupełnie bezpodstawnie. Analizowane stanowisko biskupów mogło być krótkowzroczne z punktu widzenia politycznego, ale oskarżenie ich o lekkomyślne niedopatrzenie, o to że ewentualnie dali się „ogłupić“, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Na zakończenie rozbioru analizowanego tematu należy jeszcze podkreślić co następuje.

Z całokształtu dyskusji nad projektem Kodeksu Karzącego zarówno w izbie sejmowej, jak i w senacie nie wyczuwa się możliwości owego faktu, o którym jako o pewniku wspomina Niemcewicz. Cały „nastrój“ dyskusji, jeśli o nim można wspominać w pracy naukowej, wydaje się świadczyć o czymś zgoła przeciwnym. Posłowie, deputowani, senatorowie — mówili po prostu — „od serca“. Wyczuwało się, iż to co mówią stanowi wyraz ich gorącego, choć często nieuzasadnionego lub niesłusznego przekonania. Natomiast zupełnie się nie wyczuwało jakoby poza płaszczyzną używanych argumentów, kryć się miał jeszcze jakiś odmienny i tajemniczy. A przecież istnienie takiego argumentu niewątpliwie nie dałoby się ukryć, wycucie jego przy szczegółowej analizie dyskusji byłoby zawsze możliwe, a nawet konieczne. Prawdą jest, iż szereg reprezentantów nie brał udziału w dysputach, tak jak to często bywa w każdym zgromadzeniu: ci ewentualnie milczący reprezentanci mogliby być ożywieni tymi uczuciami patriotycznymi, które zdaniem Niemcewicza zdeterminowały większość, mimo merytorycznego sprzeciwu do głosowania za Kodeksem. Nie należy jednak zapominać, iż te same przesłanki musiały być tym bardziej świadome i tym reprezentantom którzy przemawiali, a jednak nigdzie nie padł głos, który by dał asumpt do takiego twierdzenia.

Wszak posłowie, deputowani, senatorowie biorący czynny udział w dyskusji tym bardziej powinni byli wyczuć sytuację, tym więcej i łatwiej się w niej orientować, a wiadomość ta, jeśli byli przekonani o jej prawdziwości, nie mogła nie wywołać w nich odpowiedniego wrażenia, nie mogła nie skłonić tych, którzy byli oponentami, do bardziej ugodowego stanowiska wobec projektu. Tymczasem niczego podobnego nie daje się spostrzec w ogólnym obrazie dyskusji, która zwłaszcza w izbie sejmowej jest gorąca i zawzięta, toczy się nieraz przy akompaniamencie dużego oratorskiego polotu. Nic nie świadczy o tym, aby oponenti nagle okazali się wstrzemięźliwi w zarzutach, aby się stali „ugodowcami“. Przeciwnie dyskusja toczy się nadal w takim samym ogniu polemiki, przy zachowaniu takich samych przeciwstawnych pozycji, bujna, chwilami żywiołowa, a najpiękniejsze wystąpienia charak-

teryzują właśnie oponentów. Wystąpienia te nieznane zupełnie, chwilami stają się chlubą polskiej myśli prawnej pierwszej połowy XIX wieku (jak na przykład cała opozycja przeciwko karom cielesnym, jak wystąpienie Krysińskiego przeciwko niewolniczemu naśladowaniu praw obcych), wypowiedziane są żywo, jednym tchem, bez żadnego „tłumika“, żywionych przez odnośnych mówców uczuć, sądów i zapytywań. Taka nie byłaby dyskusja, gdyby była skrępowana, gdyby usta oponentów pieczętowała świadomość, iż na ich veto czyha przebiegły, perfidny wróg, któremu to ich „nie“ jest dla jemu tylko właściwych celów potrzebne!

Na podstawie wszystkich wymienionych argumentów należy przyjść do następującej (konkluzji): hipoteza istnienia tzw. projektu Nowosilcowa na podstawie dotąd zbadanych przesłanek wydaje się być nieudowodniona i niewiarygodna.

KATEDRA PRAWA KARNEGO
UNIWERSYTETU MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ
W LUBLINIE

Jerzy Śliwowski (Lublin)

DU PROJET, DIT DE NOVOSILTISOV, DU CODE PÉNAL DANS LE ROYAUME DE POLOGNE

Résumé

L'auteur examine dans son étude l'un des problèmes de caractère particulier se rattachant à la question de la première codification pénale polonaise, notamment celui du Code Pénal destiné au Royaume de Pologne. Ce code fut adopté par la première diète du Royaume de Pologne créé — comme on le sait — en 1815, au Congrès de Vienne. La diète se réunit en 1818, et le code demeura en vigueur pendant 30 ans, jusqu'en 1848.

Le code n'avait pas été une oeuvre originale. Il s'inspirait surtout des modèles autrichiens, quoique des prescriptions du Landrecht prussien et du Code pénal français ne lui fussent pas non plus étrangères. Il constituait l'expression de l'époque transitoire, qui s'était manifestée à la limite des formations féodale et bourgeoise.

Il fut question primitivement d'établir un code original, mais à la limite des années 1817/1818 — on abandonna ce projet. L'idée de l'adoption d'un droit pénal étranger était expressément appuyée par l'empereur Alexandre, en même temps roi de Pologne, et vu que celui-ci promettait à la société polonaise la réunion au Royaume du reste des anciennes terres polonaises incorporées à la Russie lors des partages — cette société tâchait d'accomplir les désirs du monarque. Il n'y a rien d'étonnant, par conséquent, que l'on ne s'opposât point à l'idée de l'adoption d'un droit étranger, et que cette idée fût admise comme expression formelle de la volonté royale.

L'auteur a examiné de plus près le problème de l'existence éventuelle en dehors du projet officiel du code pénal, d'autres projets encore à ce sujet. En particulier il a fait des recherches pour savoir si le projet, dit de Novosiltsov, commissaire im-

pénal au Royaume de Pologne, avait existé. La version quant à l'existence d'un tel projet — rédigée d'ailleurs d'une manière fragmentaire — avait été formulée dans les mémoires de Julien Ursyn Niemcewicz, homme de lettres, publiciste et patriote polonais.

L'auteur prête à une analyse détaillée les mentions, d'ailleurs peu nombreuses, contenues dans les mémoires. Niemcewicz considérait que Novosiltsov — dont l'activité destructrice dans le Royaume ne fait aucun doute — influait par divers moyens sur le sénat (la diète se composait de la Chambre des nonces — Chambre basse, et du sénat — Chambre haute. Toute loi devait être adoptée par les deux Chambres et obtenir la sanction royale pour pouvoir entrer en vigueur) afin que le projet officiel fût rejeté, et qu'il pût faire accepter par la prochaine diète son propre projet.

En analysant le cours des débats au sénat au regard des données contenues dans les mémoires de Niemcewicz, et en citant diverses opinions formulées dans les ouvrages d'historiographes polonais au sujet de certains faits et événements sur lesquels s'appuyait Niemcewicz, et d'autre part en confrontant ces faits avec d'autres données résultant du caractère des délibérations parlementaires sur le premier code pénal polonais, ainsi qu'avec l'activité des sénateurs particuliers — l'auteur aboutit à la conviction que tout s'oppose à la thèse de l'existence du projet Novosiltsov.